

I tu leży przed nami szerokie pole do uprawy: rozważnie, z planem, wkładając weń przede wszystkim serce.

Dom Sodaliski musi być wzorem zgody i jednomyślności. Aczkolwiek harmonię w rodzinie zwykliśmy przyjmować jak dar Boży, o nią się modlić i radować jej obecnością — życie nas uczy, że utrzymanie zgody od wspólnego wysiłku zależy. Pokój domowy trzeba pielęgnować codziennym staraniem, jak bezcenną roślinę, i upatrywać metody, w których on wzrasta i tężeje, aż stanie się trwałym i nieczym nieodjętym dobrem.

Cechą naszego domu niech będzie żyweliwość szeroka, wyrozumiała, uprzedzająca. Hodując w sercach swoich i otoczenia przychylność dla bliźniego, nie dopuścimy do obmowy, dowcipów, skubiących sławę drugich, opowiadań narażających opinię ludzi, z którymi żyjemy. Niech sądy nasze będą sprawiedliwe, ale łagodne — umiemy wejść w przykre położenie ludzi, którym się źle powiodło, miejmy litość słowa i czynu dla choroby, niedoli, późnego wieku, a nawet — niezaradności.

Gościnność jest cnotą bezapelacyjnie Polsce przyznaną, chętnie otwieramy na roścień bramy i zastawiamy suto stół. Baczmy wszakże, aby dom nasz przystępny też był dla każdego, kto w sprawie delikatnej, czy osobistej do nas się udaje, szuka porady, czy potrzebuje pomocy. Urzędnik z grubą teką, nauczyciel z okolicy, zakonnik po kweście — nie zawsze w odpowiednią trafiają porę — chcemy im służyć żyweliwym przyjęciem, chwilką rozmowy, a gotowość załatwienia lub tylko rozpatrzenia sprawy, zostawi dobrą pamięć i wrażenie. Stosunki towarzyskie proste i szczerze z sąsiedztwem, duchowieństwem, nauczycielstwem, to niemal obowiązek domów sodalicyjnych. Przygarnięcie członka dalszej rodziny, ofiarowanie letniego pobytu osobie, w trudnym położeniu się znajdującej, będzie owocem gościnności w najlepszym gatunku.

Znane powszechnie z ostatnich czasów kursy przeciw-gazowe pouczyły nas o obronie koniecznej w razie ataku gazów trujących. Tę samą metodę czujności i uszczelniania stosujemy w dbałości o czystość atmosfery duchowej i obyczajów naszego domu. Nie dopuszczamy do jego węgierza elementów rozkładu w postaci lekkich rozmów, żartów ryzykownych, nie przyjmujemy osób o podwójnej wierze i moralności, niech książki i pisma leżące w pokojach będą absolutnie bezpieczne dla dzieci i służby, niechaj nie będzie

swobody plażowej i późnych godzin nocy, odsypianych w słoneczne ranki, gry hazardowej i nadużycia wina.

Kodeks moralny musi być niezłomny i wysoki — jak szlendar Królowej Korony Polskiej.

Pamiętajmy o obowiązku podnoszenia kultury, tak dla nas samych, jak dla bliźszego i dalszego otoczenia. Utrzymujemy kontakt z ruchem naukowym i literackim, umiemy dostarczyć sobie i młodzieży zajmujących książek i pism, starajmy się dać dzieciom zainteresowania wyższe i szersze od hoksu i hokeja; czytamy w miarę możliwości jak najwięcej same, z roztropnym naturalnie wyborem.

Co jeszcze winno być znamię domów sodalicyjnych? Może zgodzą się Panie ze mną, że pogoda i spokój. Opanowanie wszelkiej namiętności — mówimy tylko o rzeczach godziwych, jak: gospodarstwo, sport, lektura, podróże, najmłodsza pociecha, a nawet praca społeczna, ale i wtedy poświęcenie swego czasu i myśli wyłącznie jednej stronie i zadaniu życia wyrządzi nieuchronnie szkodę innym gałęziom i całości. Rola nasza, jest trudna, a zajęcia tak rozliczne, że trzeba wielkiej roztropności i równowagi, aby wszystkiemu podołać i we wszystkim miarę zachować.

Opanowanie nerwów i agitacji zawsze, a zwłaszcza w dzisiejszych niespokojnych czasach jest bardzo polecenia godne. Nie przewidywać naprzód klęsk, nie dręczyć siebie i drugich złymi przecuciami i niepokojem na zapas — trochę zdrowego fatalizmu chrześcijańskiego. Cokolwiek przyjdzie na nas, Bóg przewidział i zarządził, sam zesłał to i tamto niepowodzenie i sam jego kres naznaczył, bo miał w tym swoje miłosierne widoki, a od nas żąda, abyśmy zaufali dobroci i mądrości Jego. Powiem więcej: zmartwieniem i przykrością, które Bóg już dopuścił, nie trapić się ponad konieczną miarę, wszak znamy słowa Chrystusa: „Kto chce być uczniem moim, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień“.

Stosujemy na każdy dzień wezwanie św. Pawła z listu do Filipensów: „Bracia — weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię: weselcie się — Pan blisko jest. Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem, pragnienia wasze niech będą znajome u Boga. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niech strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie“.

Maria z Dembińskich Starowiejska.

## Wpływ ziemianki sodaliski na otoczenie.

Warunki życia na wsi — pewna niezależność i odosobnienie z jednej strony, a przy tym ciągłe stykanie się z ludźmi — sprawiają, że ziemianka może mieć większy, niż ktokolwiek inny wpływ na swe otoczenie.

Dla mnie — przybyłej z miasta — ta różnica jest może jeszcze bardziej uderzająca. W mieście człowiek — będąc jednym z wielu ludzi inteligentnych — po prostu ginie w masie. Dlatego w mieście mniej się kładzie nacisku na ten wpływ